Nr. 4. Lwów — Sobota dnia 5 stycznia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 ha
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Kanclerz Bülow na trybunie wyborczej.

Upłynęło trzy tygodnie od napędzenia rajchstagu, za drugie trzy tygodnie d. 22 b. m. mają wyborcy Rzeszy niemieckiej stawać do urny wyborczej i wybrać parlament nowy. Pośrodku tych dwóch okresów wstąpił kanclerz Rzeszy na mownicę wyborczą — wprawdzie nie przed jakiemś zgromadzeniem wyborczem — bo to ubliżałoby dostojnikowi pruskiemu, i mogłoby narazić go na jaki despekt osobisty, ale za pomocą opublikowanego listu, który wczoraj podaliśmy. Pewna korporacya kupiecka zaprosiła dyrektora kolonij, Dernburga, aby dnia 10 b. m., oczywiście w porozumieniu z ks. Bülowem, wystąpił z odczytem o potrzebie kolonij — a więc miałby tam rozległe pole do agitacyi wyborczej, choć nie pośredniej, ale tem skuteczniejszej, pośredniej. Ks. Bülow wyprzedził atoli dyrektora kolonialnego — rząd bowiem spostrzegł się, że żadnemu już stronnictwu, ani nawet konserwatywnemu nie w głowie, a tem mniej w sercu, sprawa kolonialna, zapowiedziany przeto odczyt p. Dernburga może rządowi pożytku nie przynieść, pomimo tego, a może właśnie dlatego, że p. Dernburg, jak się cesarz z najwyższą o nim pochwałą wyraził, „ein saugrober Kerl sein kann". Kanclerz Bülow uznał tedy za nieodzowne, osobiście zstąpić na plac walki wyborczej zapomocą onego listu.

Co do tego kroku skłoniło kanclerza? Zupełny rozgardyasz w obozach, które dnia 13 grudnia tworzyły mniejszość, a które miały w nowych wyborach wytworzyć większość głównie przeciw centrum i socyalistom. Półurzędowy wielkie pokładali nadzieje na olbrzymiej falandze świeżo odkrytego przez nich stronnictwa „niewyborców", tj. na tych, którzy w r. 1903 uchylili się od wyborów, a było ich prawie półczwarta miliona, więcej tedy, niż owe trzy miliony głosów, które wówczas padły i którymi się tak chełpili socyaliści. Naturalnie, zdaniem rządu, owi „niewyborcy" należeli do stronnictw konserwatywnych i mieszczańskich, bo przecież zwolennicy centrum i socyaliści szli gromadnie do urny wyborczej. Trzeba zatem zachęcić, zniewolić tych „niewyborców", aby tym razem spełnili swój obowiązek obywatelski...

Wówczas w r. 1903 w najpotężniejszych mieszczańskich miastach zwyciężyli socyaliści — i tak w Dortmundzie 288 głosami, w Bochum 764, a w Frankfurcie 1785 głosami, a to z powodu, że uchyliło się było od głosowania w Dortmundzie 17.354, w Bochum 32.814, w Frankfurcie 27.354 wyborców. Ale czem tu teraz zwabić do urny wyborczej owych ospałych i obojętnych wyborców, nie spieszących się z oddaniem swego głosu? Czem ich nakłonić do głosowania obecnie w myśl rządu? I czy nie może zajść wypadek, że zbudzeni ze swojej apatyi i snu politycznego staną właśnie po stronie centrum lub socyalistów?

Jest w Rzeszy niemieckiej niemal milion urzędników publicznych. Rząd pruski usiłuje sprowadzić ich do urny wyborczej. Przełożonym nakazał, aby w dzień wyboru urzędnicy mogli się wydalić z urzędu dla zadośćuczynienia obowiązkowi obywatelskiemu. Ale zwłaszcza w Prusiech może się snadno wydarzyć, że urzędnicy i nauczyciele dawać będą głosy na przeciwników rządu, bo średnie i niższe klasy urzędników pruskich wcale nie mają powodu entuzyazmować się dla „rządu, który zgoła nie dba o biedę, w której oni i ich wdowy żyją, rozgoryczenie tedy gotowe popędzić ich do głosowania na socyalistów.

Zaczem rząd pruski — bo reszta rządów niemieckich wcale się nie troszczy wyborami i ich wynikiem przyszłym, co rzecz znamienna — widzi się w srogich opałach, odczuwając, że rozwiązanie wybranego w r. 1903 rajchstagu może zamiast spodziewanych słodkich wydać gorzkie owoce. Wytworzenie większości przeciw centrum, socyalistom, Polakom, Welfom itd., okazuje się niepodobieństwem. Przewódcy frakcyj liberalnych, a także narodowców liberalnych, nazajutrz po rozwiązaniu parlamentu, uchwalili wprawdzie uprzejme, wzajemne dopomaganie sobie w akcyi wyborczej, ale teraz oświadczają miejscowe narodowo-liberalne komitety wyborcze, że ich owa uchwała wcale nie obowiązuje. Tak samo postępuje reszta liberałów. Jednym i drugim chodzi wyłącznie o przysporzenie mandatów swojej frakcyi, choćby się to stać miało z ogólną szkodą liberałów.

Wszystkie zaś organa konserwatywne stanowczo oświadczają, że obóz konserwatywny widzi się coraz bardziej zniewolonym, wobec szturmujących nań innych stronnictw, dbać przedewszystkiem o swoje ocalenie. Skoro rząd nie myśli o konserwatystach, ale dąży jedynie do wzmocnienia liberalizmu, jakkolwiek ono osiągnąć się da tylko przez osłabienie konserwatyzmu, i użyczając „moralnego poparcia" liberalizmowi, chce zadać cios centrum i socyalistom a stronnictwom liberalnym przyrzeka na polu spraw wewnętrznych ustępstwa, przeciw którym konserwatyści w imię dobra publicznego stanowczo wystąpić muszą, to nie pozostaje konserwatystom, dbającym o swoje zasady, nic innego, jak tylko dbać o siebie samych i nie zrywać z centrum, bo to przyprawiłoby ich w niektórych okręgach o utratę mandatów.

„Na razie — powiada konserwatywna „Kreuzztg." — liberali schlebiają niektórym zachciankom absolutystycznym; ale jeśli rząd sądzi, że wzmacniając liberalizm, oswobodzić się zdoła od centrowego „rządu pobocznego", to może być pewnym, że dostanie się w obcęgi liberalne, które takiemu bez ceremonii grozić będą opozycyą na wypadek, gdyby nie dał dymisyi jakiemu ministrowi albo innemu dostojnikowi rządowemu. Według zasad liberalizmu bowiem ma ministerstwo otrzymywać dyrektywy od parlamentu a nie od korony".

Wobec takiego stanu rzeczy w obozach liberalnych i konserwatywnych ks. Bülow chciał ratować się odezwą do narodu w formie listu do jenerała Lieberta, który niefortunnie dowodził w Afryce południowo-zachodniej. Ale i kanclerz niemiecki nie wie, co zrobić i czego właściwie chcieć, dlatego odezwa jego nie grzeszy prostotą myśli. Obawiać się powinien najbardziej centrum, swego dotychczasowego sojusznika, a występuje tymczasem ostro przedewszystkiem przeciw socyalistom, jak gdyby z centrum miał nadzieję zawrzeć jeszcze pakt na wypadek nieudania się złamania jego potęgi. To wypowiada ks. Bülow życzenie obudzenia się żywiołu mieszczańskiego i wystąpienia jego przeciw socyalistom, to znowu obawia się, że jedna partya mieszczańska mogłaby przy pomocy socyalistów zająć stanowisko górujące przeciw innym partyom mieszczańskim. Zaprasza lewicę, aby czyniła to, co dotychczas centrum pospołu z konserwatystami robiło, tj., aby zawsze głosowała za pomnażaniem armii i marynarki — do czego właśnie lewica wstręt czuje.

Ks. Bülow zapewnia, że nikt w Niemczech nie życzy sobie rządów osobistych — ależ nietylko liberali, bo także konserwatyści uderzają w rządy osobiste, widocznie więc one istnieją. I dodaje ks. Bülow że zarazem przeważna większość narodu niemieckiego nie życzy sobie rządów partyjnych. I w tem, ale tylko w tem, ma racyę. O konserwatystach ks. Bülow zgoła nie wspomina — dlaczego?

Cały list kanclerza jest dość nieudałym artykułem dziennikarskim — tak przemawia włożony do wykrętów dyplomata, ale nie ten mąż stanu, który w rajchstagu d. 13 grudnia uderzał w ferworze pięścią w swój stolik. Musiał on wreszcie dać jakieś hasło, pod którem mogliby się gromadzić jego zwolennicy, — rzucił więc okrzyk: „dobro i honor narodu". Ale każde stronnictwo, nawet socyalno-demokratyczne twierdzi, iż dąży jedynie do dobra narodu. A honor narodu? O tym nigdzie niema mowy. Wszystkim obozom idzie o mandaty, co tworzy honor stronnictwa; wszystkie zresztą są przekonane, że właśnie honor narodu niemieckiego, zwłaszcza wobec zagranicy, wymaga, aby ustały rządy, które czerpią swoje natchnienie u góry a nie u narodu.

Odezw wyborczy kancelerza Niemiec czyni wrażenie okrzyku, wywołanego rozpaczą.

Język rosyjski w kościołach kat.

Telegramy doniosły, że Ojciec św. wydał do biskupów katolickich w państwie rosyjskiem okólnik, dotyczący z n i e s i e n i a wydanego przed 30 laty z a k a z u używania języka rosyjskiego w kościołach katolickich pod panowaniem rosyjskiem. Do tej chwili nie mamy dosłownego tekstu owego okólnika papieskiego, ze zdaniem więc o nim wstrzymać się musimy. Niewątpliwie atoli jest to sprawa niezmiernej doniosłości, choćby nawet dotyczyła jedynie, jak zapewnia warszawskie „Słowo", nie tyle języka rosyjskiego, ile białoruskiego do zaliczenia do rzędu języków, mogących być używanymi w tak zw. dodatkowem nabożeństwie (kazania, śpiewy, katechizacya, śluby, chrzest itd.), podobnie, jak to ma się z językiem litewskim.

Dla zrozumienia rzeczy potrzeba się cofnąć w przeszłość. Car Mikołaj wydał zakaz używania języka rosyjskiego w katolickich kościołach w zabranych prowincyach, obawiając się, aby Rosyanie nie przechodzili na katolicyzm. Później jednak po r. 1863 próbowano, czy za pomocą języka rosyjskiego nie udałoby się z Polaków zrobić prawosławnych i w ten sposób ich zrusyfikować. Gdy rozpoczęła się walka przeciw duchowieństwu katolickiemu i katolicyzmowi w ogóle, gdy biskupów i księży wywożono i wydalano, gdy parafie znoszono, klasztory zamykano, a ksiądz katolicki był tak dalece w swojej parafii internowany, że nie wolno mu było do innej bez pozwolenia osobnego jechać, zaczęto otwarcie wprowadzać język rosyjski do kościołów naszych. W Wilnie przetłumaczono rytuał katolicki na język rosyjski i polecono go używać. Niecna trójka trzech prałatów wileńskich: Niemeksza, Tupalski i Żyliński szła na rękę rządowi i popierała jego dążności rusyfikacyjne. Znalazł się bohater, Stanisław Piotrowicz, zrazu kierunku niepewnego, który po publicznie odbytej spowiedzi wszedł na ambonę i rosyjski rytuał na niej spalił. Porwany w te tropy i wywieziony w lodowe pustynie nad morzem Białem.

Najnieszczęśliwszą była dyecezya mińska, zniesiona samowolnie w roku 1869. Rządził w niej z tytułem wizytatora dziekan Senczykowski, wyrzutek stanu duchownego, który dobrawszy sobie podobnych konfratrów, wprowadzał język rosyjski do tak zwanego nabożeństwa dodatkowego i do kazań. Kilkunastu księży niegodnych stało się posłusznemi narzędziami woli rządowej.

Wówczas zawisło nad Kościołem polskim, osobliwie w krajach zabranych, groźne niebezpieczeństwo. Wprowadzenie bowiem języka rosyjskiego do naszych świątyń było tylko wstępem do zamierzonego z góry oderwania wiernych w tych parafiach od wiary. Dzieje Kościoła katolickiego pod panowaniem rosyjskiem aż nadto uzasadniały te obawy.

Nie o język rosyjski sam przez się chodziło, bo ten jest taki dobry, jak każdy inny i dla katolików-Rosyan może i powinien mieć w kościołach zastosowanie. Ale w Rosyi nie było aż do roku 1904 wolności wyznań. Rosyanin, czy ktokolwiek inny, zrodzony w wyznaniu panującem albo choć jedno z rodziców mający prawosławnem, nie mógł bez narażenia się na kary najsroższe i utratę majątku przejść na wyznanie katolickie. Lud wiejski katolicki na Litwie i Białejrusi, o który zrazu głównie chodziło, gdzie nie jest polskim albo litewskim, mówi po białorusku, a po polsku się modli, języka zaś rosyjskiego nie rozumie.

Język rosyjski, zaprowadzony w nabożeństwie dla Polaków, Litwinów, i Białorusinów nosił na sobie jawne znamię gwałtu i środka rusyfikacyjnego, ażeby doprowadzić do odstępstwa wiernych katolików. Wówczas to w r. 1877 ojciec św. Pius IX kazał sobie zrobić o sprawie tej obszerny memoryał przez o. Martynowa, Jezuitę, nawróconego Rosyanina, który wraz z o. Galicynem, także Jezuitą, byli w Rzymie i z Polakami nie mieli styczności. Po bardzo gruntownych studyach oświadczył o. Martynów papieżowi, że wprowadzenie języka rosyjskiego na Litwie poprzedziłoby tylko przeprowadzenie ludności na prawosławie. Wskutek tego memoryału była uchwała inkwizycyi z dnia 11. lipca 1877 i papież zakazał używania języka rosyjskiego w dodatkowem nabożeństwie katolickiem, motywując, że Rosyan katolików nie ma, a więc język rosyjski nie potrzebny.

Było to orzeczenie prawdziwie apostolskiej odwagi a dawało ono możność biskupom w Polsce zasłonięcia się przeciw uroszczeniom rządu. Po dekrecie Piusa IX wstrzymał się rząd rosyjski w swoich zapędach, chociaż nie zmieniło się nic w jego dążeniach. Żadnej krzywdy nie powetowano a przemyśliwano o dalszych.

Tak rzeczy stały do czasów ostatnich, gdy nagle po wojnie japońskiej stosunki w Rosyi się zmieniły. W r. 1904 pojawił się edykt tolerancyjny, który pozwolił być w Rosyi katolikiem, komu się podoba. Wolno nawet z prawosławia przejść na katolicyzm. Kilkaset tysięcy ludzi skorzystało z danej swobody, ale byli to przeważnie dawni tajni katolicy albo dawni unici, przemocą od Kościoła oderwani, ludzie przeważnie polskiego pochodzenia. Ale zdarzył się w sierpniu r. 1906 i taki fakt, że w katedrze łuckiej na Wołyniu ks. biskup Niedziałkowski przyjął publicznie wyznanie wiary katolickiej od młodego prawosławnego kapłana zakonnika, narodowości wołoskiej, ale rosyjskiego poddanego, wyświęconego na św. górze Athos, a zajętego po różnych monasterach i seminaryach prawosławnych w Rosyi i w krajach zabranych. Przed kilku laty zdarzenie takie byłoby niemożliwem.

Zmieniło się więc położenie Kościoła katolickiego w Rosyi radykalnie, przynajmniej w teoryi, bo do zupełnej swobody daleko, dopóki biskupom nie wolno inaczej ze Stolicą Apostolską się znosić jak przez ministeryum spraw zagranicznych, dopóki pasterze zmuszani są konsekracyę odbierać koniecznie w Petersburgu, dopóki istnieje tam tolerowane tylko w Rzymie rzymsko-katolickie kolegium duchowne i jedyna na całe państwo akademia duchowna katolicka nad Newą ma swoją siedzibę, nie mówiąc o innego rodzaju krzywdach, mimo edyktu tolerancyjnego nie usuniętych.

Rząd rosyjski, którego zakaz oficyalnego języka rosyjskiego w kościołach katolickich korcić nie przestawał, nie zaspał sprawy, aby domagać się jego zniesienia a przynajmniej ograniczenia. Zaznaczyliśmy, że w obec zmienionych stosunków nie możnaby mieć nic przeciw temu, aby Rosyanie-katolicy posługiwali się w nabożeństwie dodatkowem swoim językiem — zachodzi jednak niebezpieczeństwo co do tych katolików, których rząd rosyjski będzie chciał może do Rosyan wliczyć, chociaż oni nimi nie są. 1) Polaków, pozostających w służbie rządowej albo miejskiej; 2) Polaków urodzonych z matek Rosyanek albo pochodzących z dawnych unitów, poczytywanych za Rosyan, chociaż nimi nigdy nie byli; 3) Polaków, bardzo licznych w południowych prowincyach, którzy zatracili język ojczysty i wyłącznie po małorusku mówią; 4) Białorusinów. Któż zaręczy, że w Rosyi nie rozkażą urzędnikom Polakom podobnie, jak w Prusiech za Niemców, podawać się za Rosyan i przez nich nie będą powiększać liczby po rosyjsku niby mówiących katolików? Używającego mowy małoruskiej ludu polskiego wiejskiego nie nakłonią do tego samego, bo on wielko-rosyjskiej mowy i nie rozumie i nie lubi. W Galicyi jest około 100.000 ludu łacińskiego, mówiącego w domu po rusku, a mimo to do kościołów łacińskich nie było potrzeba ruski język wprowadzać, bo polski wszyscy parafianie, jeżeli nie mówią nim, to przynajmniej rozumieją i kochają. Inaczej stać się może w Rosyi, gdzie teraz „język większości ludności lub grupy, do której przeważnie należy kościół", będzie mógł być na żądanie zaprowadzony. Dla braku szkół i urzędników polskich przywyknienie do języka polskiego u łacinników wiejskich mniejsze jest tam, aniżeli „w Galicyi. Stałby się zatem mogło, że małoruski język w południowych prowincyach obok polskiego do kościołów katolickich byłby wprowadzony. Wydarzyćby się to mogło tem łatwiej, że Polacy ukraińscy do miejscowego języka bardzo są razem z ludem całym przywiązani a przywiązanie to, skąd inąd szlachetne, wyrodziło się u wielu w t. zw. chorobliwy objaw chłopomaństwa, nie uleczonego zgoła zawodem z r. 1863. Niespokojny duch dawnej kozaczyzny udzielił się i miejscowym Polakom a ruch małoruski, drzemiący w skrytości, będzie chciał i do kościołów katolickich wtargnąć.

Białorusini katolicy, nie mający jako naród żadnej przeszłości historycznej i z językiem mało wyrobionym po literacku, stali do niedawna mniej więcej na takiem stanowisku jak Kaszubi do Polaków. Miałby sobie Kaszuba za obrazę, gdyby ksiądz w kościele do niego po kaszubsku przemawiał; sądziłby, że go przedrzeźnia. Po białorusku kazania były niekiedy mówione na Litwie i dalej, ale język to niewyrobiony i przez ciągłe stykanie się z Rosyanami nie obiecujący tej żywotności i oporności na obce wpływy, jak je ma język małoruski. Można przypuszczać, że i w tę stronę zwraca się usiłowanie rządu rosyjskiego, aby zażądano nabożeństwa z językiem urzędowym, wobec którego przeszły zakaz papieski w dawnej mocy istnieć przestał.

Na biskupów polskich pod rządem rosyjskim w formie okólnika papieskiego, koniecznością podyktowanego, spadł kłopot nielada i nowe trudności. Jeżeli rząd rosyjski domagał się wydania obecnego okólnika, musiał mieć w tem interes nie nasz, nie katolicyzmu, tylko swój własny.

Wężowej tedy roztropności trzeba będzie polskim biskupom, aby w samotrzaski zdradliwe ułowić się teraz nie dali.

*

Nasz korespondent warszawski tak pisze o tej sprawie:

Niekorzystne wrażenie na pewne sfery, zwłaszcza narodowo-demokratyczne wywarło postanowienie Stolicy Apostolskiej, dotycząca pozwolenia, aby odtąd kazania i modlitwy w ko-

---

44

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Bo wówczas wąsy, ta najpiękniejsza ozdoba każdego mężczyzny, były dla kobiet odrazą. Kobiety miały wstręt do polskiej sukni, twierdząc, że Polacy, chodzący po polsku, jako niewypolerowani w umizgi, łechcące płeć piękną, jakie modnisiowie za największą grzeczność obyczajów do kraju przywozili, zachowali jeszcze maniery rubaszne, dawnym sarmatyzmem tchnące. Jak zwykle w naturze się dzieje, lubiły one objekty podobne do siebie, więc wytryzowanych, wyperfumowanych, wypudrowanych, wygorsetowanych gachów bez wąsów, a te rzadkie panie, które oddawały swą rękę Polakowi w kontuszu i przy karabeli, uważane były za heroiny.

Długo wspominano młodego Jana Potockiego, który w owym czasie, powróciwszy z Paryża, pojawił się na dworze Stanisława Augusta w żupanie i kontuszu, przy karabeli, z głową ostrzyżoną i z wąsami. Niemałą zrobił on naonczas sensacyę wśród kobiet, które wydziwić się nie mogły skąd się wzięły u niego takie barbarzyńskie gusta...

Marszałek Lubomirski podatny więc znalazł grunt w Warszawie dla swych francuskich przywyknień. Nie jedne były o to spory z księżną Izabellą Czartoryską, żoną generała ziem podolskich, z Flemingów urodzoną, która w Powązkach wychowując przystojnie swe dzieci, zważała pilnie na wszczepianie w nich miłości ojczyzny i zachowanie dawnych tradycyj.

Już od dwóch godzin nieskończonym szeregiem wjeżdżały w dziedziniec pałacu wojewody ruskiego pojazdy pierwszych magnatów Korony i Litwy. Powozy wjeżdżały jedną bramą, a wyjeżdżały drugą. Przed każdym szły laufry lub masztalerze z pochodniami, a dokoła tłum pajuków, hajduków, straż drabantów, bośniaków, lub chmara kozactwa. *)

Przed pałacem stała sotnia książęcych kozaków a w sieni oddział marszałkowskiej straży.

Poczynały się zapełniać olbrzymie sale dolnego apartamentu, paryskim zwanego. Tysiące świec woskowych oświetlały bogato przystrojone salony, w których gwarno już było tak, jak w ulu, gdy weń pszczoły wlatują. Istny dwór wersalski. Te same wykwintne stroje kobiet, wymuskane ubiory mężczyzn, niewieście rogówki, rubranty, „roby" z najbogatszych liońskich materyj, wszelkich kolorów aksamitne i jedwabne traki, te same upudrowane fryzury, magazyny całe brabanckich koronek na żaboty i mankiety użyte, i las szpad trójgraniastych.

*) Z rękopisu L. hr. Potockiego. (Przyp. autora).

Gdzieniegdzie tylko, skromne były gromadki Polaków w kontuszach i przy karabeli, z podgolonemi głowy i z sarmackimi wąsami...

Nagle, wpadająo do sali, zawołał marszałek książęcego dworu:

— Król jedzie!

Lubomirski z małżonką wyszli do przedpokoju i przez otwarte podwoje, Stanisława Augusta, do sali balowej wprowadzili.

Król skłonił się wszystkim z lekka, a gdy natychmiat książęca kapela poloneza zagrała, z gospodynią domu bal otworzył.

Setki par zwolna przesuwały się po wytwornych komnatach.

Szli pierwsi panowie Korony i Litwy, hetmani, wojewodowie, kasztelanowie, dygnitarze w przepysznych ubiorach, obsiani brylantami, rzekłbyś — pierwszy naród, najbogatszy w świecie, który wówczas już ostatkami gonił...

I kogoż tam nie było!...

Jak w kalejdoskopie przesuwały się pary...

Tuż za królem szedł hr. Stackelberg, ambasador rosyjski, w mundurze zielonym, z ponsowym kołnierzem, ze wstęgą i gwiazdą orderu św. Andrzeja. Prowadził księżnę Izabellę Czartoryską generałowę ziem podolskich, która wspaniałym ubiorem, do stroju królowej Jadwigi podobnym, zakasowała inne panie. Podziwiano jej białą, grodeturową suknię, naszywaną perłami i płaszcz z amarantowego aksamitu, podbity gronostajami. Na głowie nosiła koronę. Miała wówczas lat 30, rysy jej nie były regularne, twarz pełna, choć drobna, oczy z dziwnie dobrem, łagodnem spojrzeniem a kibić giętką i wysmukłą. Czarowała i samowładnie nad sercami panowała.

— Pani — mówił do niej Stackelberg — wszak w kraju tym zastępują twojego Wilhelma — i czemużbym go w twem sercu zastąpić nie miał?

— Cóżby na to mój Jagiełło powiedział? zapytała księżna.

— Pani, jesteś wdziękami swymi i królewską szatą podobną do królowej Jadwigi, a spojrzyj tylko czy twój Jagiełło w tej upudrowanej fryzurze, w tym różowym, jedwabnym fraku, podobny jest do litewskiego księcia?

Księżna się uśmiechnęła.

Za nimi szedł poseł hiszpański Aranda w kastylijskim z aksamitu niebieskiego ubiorze. Zamiast guzików, miał przyszyte złote portugały. Na ramieniu czarny płaszczyk aksamitny, lewą ręką, opartą o rękojeść toledańskiej szpady, trzymał czarny, kastorowy kapelusz, spięty dyamentowym karbunkułem. Prawą rękę podawał siostrze królewskiej, wdowie po Janie Klemensie Branickim, kasztelanie krakowskim, hetmanie wielkim koronnym. Poważna matrona zwolna obok niego postępowała w stroju przypominającym dwór Ludwika XIV.

W czwartej parze szedł Stanisław Szczęsny Potocki, syn wojewody kijowskiego, w mundurze pułku imienia swojego, granatowej barwy z obszlegami żółtemi, ze złotemi szlifami i Orderem Orła Białego. Prowadził hetmanową Ogińską, córkę Fryderyka Michała ks. Czartoryskiego, kanclerza, urodzoną z Wallensteinowej. Była to jedna z pierwszych dam w kraju, słynąca z cnót i gościnności staropolskiej.

Dalej szedł ks. Kazimierz Poniatowski, starszy brat króla, który przepędziwszy część młodości swojej w Paryżu, choć w więcej aniżeli dojrzałym już wieku, w sposobie życia, w ubiorze, naśladował popsucie owczesnych obyczajów i przesadzał zawsze modę. Podawał rękę słynnej naonczas z wdzięków i z bujnej wyobraźni damie, która zawsze ukazywała się na balach w ekscentrycznym jakimś ubiorze. Tym razem przywdziała strój Magdaleny. Miała na sobie suknię z przeźroczystej tkanki, przepasaną złotym sznurem. Krucze włosy w pierścieniach spadały niżej stanu.

Wśród widzów, nie biorących udziału w tańcu, stał ulubiony poeta Węgierski, który na widok tej prześlicznej damy, rzekł do stojącego obok kolegi swego szambelana Trembeckiego półgłosem:

— Z rozpuszczonemi włosy i twarzą wyzutą,
Podobna Magdalenie życiem, nie pokutą!

— Doskonale! — rzekł Trembecki. Zupełnie trafnie i sprawiedliwie.

(C. d. n.)

ściele katolickim odbywały się w języku takim, jakiego używa ludność danej parafii — a więc i po rosyjsku. Ponieważ Rosyan-katolików prawie nie ma, Rusinów zaś katolików jest nie wielu, przeto dozwolenie to dotyczyłoby przeważnie ludności litewskiej w trzech północnych guberniach cesarstwa i w pewnej części gub. suwalskiej, oraz ludności białoruskiej w guberniach mińskiej, witebskiej, mohylewskiej i także pewnej części grodzieńskiej gubernii. Chodzi jednak o to, że narzecze białoruskie, choć w istocie różne od języka polskiego i małoruskiego, a jeszcze bardziej od rosyjskiego, nie jest dotąd, że tak się wyrażę, urzędowo uznanem. Obawiać się więc można, czy rząd, przy znanej swej perfidyi na tym punkcie, nie zechce pozwolenia przekształcić na nakaz, a nie uznając języka białoruskiego za urzędowo istniejący, nie nakaże kazań się i modlić się po rosyjsku. I w tem główne leży niebezpieczeństwo tego ustępstwa ze strony Watykanu, które w zasadzie słuszne, może zostać skoszlawione i wypaczone, a użyte do celów rusyfikacyi, zamiast, jak to jest jego zamiarem, rozszerzyć tylko zasady tolerancyi.

Michał.

Listy z Warszawy.

Warszawa 2 stycznia.

(Powrót gen. Skałona. Brak rezultatu w ważnych kwestyach. Powitanie N. Roku w Warszawie.)

W dzień Nowego Roku powrócił gen. Skałon do Warszawy z Petersburga, gdzie bawił kilka tygodni, jak mówiono, w sprawach pierwszorzędnej dla nas wagi. Dwie przedewszystkiem wymagały jego obecności: kwestya samorządu i ciągle kołacząca się sprawa odłączenia „Rusi Chełmskiej" czyli 9 powiatów z ludnością „rosyjską" od Królestwa polskiego a przyłączenia ich do „Rosyi".

Co do pierwszego, to jak wiadomo, sprawa odroczoną została i przekazaną przed forum przyszłej Dumy. Jest to więc kompetencya niezbyt pewna, a przyszłość sprawy co najmniej bardzo niepewna. Pytanie: po co było robić tyle hałasu? po co utrwalać mniemanie, że władza chce właśnie załatwić kwestyę bez odwoływania się do Dumy? po co zwoływać reprezentantów społeczeństwa naszego do Petersburga? itd. To wszystko na to, aby pozostawić rzecz w typowem zawieszeniu, charakterystycznem dla wszystkich prawie ważniejszych spraw tego państwa. Takie zawieszenie jest tylko jednym atutem więcej w ręku władz miejscowych, rządzących we wszystkich kwestyach nierozstrzygniętych według własnego uznania, a więc samowolnie.

Co do drugiej sprawy Rusi Chełmskiej, to również, pomimo zapewnienia ze źródeł półurzędowych, że zostanie oficyalnie załatwioną, niema również żadnej dotąd stanowczej decyzyi. O ile domyślać się można, odłączenie administracyjne ziemi tej od Król. Polskiego natrafiło na silną opozycyę, zwłaszcza ze strony reprezentantów władzy miejscowej. Może więc być, że rzecz ograniczy się do utworzenia osobnej eparchii, czyli episkopatu prawosławnego w tych ziemiach, aby tym sposobem stawić czoło „uciskowi polsko-katolickiemu". Ponieważ o ucisku tym nikomu się nie śni a wszystkie urzędowe raporty na ten temat polegają na czczych wymysłach i kłamstwie, przeto i utworzenie nowej eparchii będzie miało w skutkach swych formalne tylko znaczenie.

Tak więc powrót gen. Skałona do Warszawy, wbrew przewidywaniom, nie przyniósł nam nic ani ważnego, ani nowego. Wszystko pozostało na razie tak samo, czyli w stanie typowej a dla biurokracyi nader dogodnej tymczasowości.

Powitanie Nowego Roku w samej Warszawie odbyło się niemal w zupełnym spokoju, a nawet dość wesoło. Restauracye na północnej uczcie sylwestrowej były przepełnione. Szampana wypito bardzo dużo. Najlepiej bawiono się w salach restauracyi hotelu Bristol, gdzie obrót kasy restauracyjnej tej nocy doszedł do blisko dziesięciu tysięcy rubli, a może przeszedł tę cyfrę. Rozbawiona Warszawa tej nocy niczem świadczyć się nie zdawała o tej ogólnej biedzie, będącej na ustach wszystkich.

Michał.

Zamierzone usunięcie króla.

Dynastya Karadżordżewiczów z królem Piotrem na czele, która w sposób tak gwałtowny, po dokonanem skrytobójstwie syna Milana, przyszła do rządów w Serbii, zdaje się być w chwili obecnej zagrożoną usunięciem z tronu. Charakterystycznem jest, że pierwszą wieść o rzekomym spisku przeciw królowi Piotrowi podały d. 1 bm. dzienniki angielskie na podstawie doniesienia odeskiej ajencyi rosyjskiego urzędu zagranicznego, która od lat 30 jest centralą dla informacyi o sprawach bałkańskich jest używaną. Następne wiadomości nie zaprzeczają istniejącemu w Serbii przesileniu a jedynie twierdzą, iż nie ma mowy o spisku, gdyż Serbia chce uniknąć rozlewu krwi a rzecz załatwić w sposób „konstytucyjny i handlowy" tj. z powodu trudnych warunków finansowych, w jakich król Piotr się znajduje, dać mu albo ryczałtowe odszkodowanie za tron albo wyznaczyć mu dożywotnią pensyę za zrzeczenie się praw dynastycznych.

Wedle zapewnień prasy angielskiej stronnicy króla Piotra opuścili go w ostatnich czasach i przeszli do obozu przeciwnego, tak że dziś cała sytuacya spoczywa w rękach prezydenta ministrów Pasicza, który, jak twierdzi pewien dyplomata w rozmowie z redaktorem wiedeńskiej „Zeit", został i jest prezydentem gabinetu jedynie pod wpływem dyplomacyi francuskiej i angielskiej, która działa zgodnie w tym kierunku, aby Austro-Węgry, Niemcy i Rosyą pozbawić wszelkich w Serbii wpływów. Francuska i angielska dyplomacya ma od dawna zamiar, aby Serbię oddać pod ekonomiczne panowanie Francyi, Anglii zaś ekonomicznie nad całym półwyspem bałkańskim. Celem dyplomacyi francuskiej i angielskiej jest ewentualne oddanie Bułgaryi i Serbii pod panowanie jednej dynastyi. Agitacya ta wychodzi przedewszystkiem od ks. Ferdynanda bułgarskiego, który za bardzo silnymi węzłami związany jest z Austryą, aby mógł być powolny owym machinacyom francusko-angielskim. Dyplomacya francuska i angielska pragnie więc usunąć nie tylko króla Piotra, ale i ks. Ferdynanda, aby następnie Serbię i Bułgaryę złączyć pod jednem berłem.

Idzie atoli — mówił dalej ów dyplomata redaktorowi „Zeit" — o wynalezienie kandydata o dźwięcznem nazwisku i jako takiego wskazują na księcia z rodziny Battenbergów, który już przez swe nazwisko byłby bardzo popularnym w Bułgaryi, gdzie dotychczas we wdzięcznej pamięci zachowanem jest nazwisko ks. Aleksandra Battenberskiego, dawnego księcia Bułgaryi, naczelnego wodza armii bułgarskiej w wojnie z Serbią. Kandydat więc z tej rodziny, zdaniem intrygujących dyplomacyj, znalazłby łatwo w Bułgaryi poparcie. Król Edward ma podobno godzić się na ten projekt, którego autorstwo przypisują jego siostrzenicy, królowej hiszpańskiej Enie.

Ale gdy w Serbii nie ma wielkich trudności z usunięciem króla Piotra, to nieco odmiennie rzecz się przedstawia w Bułgaryi, gdzie książę Ferdynand jest lubiany a Bułgarzy nie skorzy są do awanturniczych zmian. Możliwem jest tedy, że kryzys ograniczy się na razie jedynie do Serbii. Londyńska „Pall Mall Gazete" gorąco przemawia za tem, aby Anglia sprawy tej z oka nie spuszczała i aby tron serbski objął jeden z książąt angielskich, a nie dopuszczono niemieckiego, przez co interesy handlowe angielskie narażoneby zostały na szkodę, a niemieckie jeszcze bardziej rozwielmożniłyby się na Bałkanach.

Londyński korespondent paryskiego „Eclair" donosi, że wprawdzie król Edward nie dał żadnej odpowiedzi na poczynione u dworu zapytania i kroki co do ewentualnego obsadzenia tronu serbskiego członkiem rodziny królewskiej angielskiej, jednakże dba o to, aby niepowołany kandydat nie zajął tego tronu. W każdym razie zachowanie się Anglii ma na celu bezkrwawe rozwiązanie kwestyi.

Wiedeńska „Wiener Allg. Ztg." dowiaduje się z Belgradu, że król Piotr zażądał, aby wytoczono śledztwo o zdradę stanu byłemu posłowi serbskiemu w Londynie, Mijatowicowi, który prowadzi propagandę antidynastyczną. Mijatowic bawi w Londynie i sądów serbskich się nie obawia, ale idzie o pozbawienie go emerytury. Mijatowic w prasie francuskiej i angielskiej omawia ustawicznie sprawy serbskie w tonie dla króla Piotra bardzo nieprzyjaznym i nie ukrywa się z tem, że stara się usunąć dynastyę Karageorgewiczów, aby w jej miejsce zasiadł na tronie serbskim jeden z książąt z królewskiej rodziny angielskiej. Po Serbii rozszerza Mijatowic wieść, że w razie, gdyby na tronie serbskim zasiadł książę angielski, to przyłączy do Serbii Bośnię i Hercegowinę.

„N. Fr. Presse" otrzymała depeszę z Belgradu, że jakkolwiek pogłoski o wybuchnąć mającem sprzysiężeniu przeciwko królowi Piotrowi nie są jeszcze prawdą, to jednak nie da się zaprzeczyć, że w całym narodzie serbskim panuje niesłychane zdenerwowanie i wszyscy spodziewają się niebawem katastrofy. Zwłaszcza nastrój w armii jest bardzo niebezpieczny, ponieważ spiskowcy i antispiskowcy nienawidzą się z taką samą zapalczywością, jak przed 3 laty. Obie grupy zaś są niezadowolone z zachowania się króla Piotra a bardziej jeszcze z postępowania następcy tronu, który jest ogólnie znienawidzony. Miano nawet zażądać od króla Piotra, aby prawo do korony przelał na drugiego syna Aleksandra, ulubieńca ludu.

Kronika.

Lwów, dnia 4 stycznia 1907.

Kalendarz.

W sobotę 5 stycznia Telesfora. — Gr. kat. 10 Mucz. w Kr. — Kal. słow. Włastybora.
Wschód słońca 7.58 zachód 4.14.

W niedzielę 6 stycznia Trzech Króli — Gr. kat. Jewhenyi †. — Kal. słow. Bojomira.
Wschód słońca 7.58, zachód 4.12

W poniedziałek 7 stycznia Walentego B. — Gr. kat. Rożd. Chrysta. — Kal. słow. Świętosława.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·17.

Prenumeratorowie miejscowi mogą odbierać „Gaz. Narodową" od dzisiaj w administracyi naszego pisma już od g. $^1/_4$6 począwszy. Z powodu, że o tej porze i kolporterzy zaczynają „Gaz. Nar." roznosić do domów, więc wszędzie przed godz. 7 wieczorem „Gaz. Nar." powinna być doręczoną. Zażalenia na spóźnienie w doręczaniu prosimy zgłaszać w Administracyi, Kopernika 7, nr. telefonu 446.

— **Mianowania.** P. Tadeusz Klusik-Orzechowski, starszy radca kraj. dyrekcyi skarbu i szef biura prezydyalnego, mianowany został radcą dworu. Wysokie to odznaczenie, które p. Klusik-Orzechowski zdobył sobie tak zdolnościami, jak i ogromną pracowitością, znalazło sympatyczne echo nietylko w kołach urzędników, w których nowy radca dworu cieszy się wielką sympatyą, ale i w szerokich kołach publiczności, które są z całem uznaniem dla niego za to, że na swem stanowisku umiał zawsze godzić swoje obowiązki urzędowe z poczuciem obywatelskiem. Z powodu swej nominacyi otrzymuje p. Klusik-Orzechowski ze wszystkich stron mnóstwo gratulacyj.

Przydzieleni do rady szkolnej krajowej profesor gimn. dr. Alfred Jahner i profesor gimn. p. Tadeusz Lewicki, otrzymali tytuł radców szkolnych.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów E. Stąpora i Stan. Drzymałę.

Zarządca więzień w Stanisławowie K. Friebes zamianowany oficyałem kancelaryjnym.

— **Przeniesienia.** Praktykant konceptowy namiestnictwa W. Błocki przeniesiony ze Lwowa do Mościsk.

— **Mianowania w urzędach podatkowych.** Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX randze E. Kowalskiego, T. Lisienickiego, W. Ettmajera, W. Dyakowskiego, W. Niezabitowskiego, W. Śleczkowskiego, A. Koberweina, W. Krupiczkę, W. Bilińskiego, J. Zajączkowskiego, J. Stachurskiego, M. Monseugo, J. Kopczyńskiego, Z. Frischa, M. Wilczka, E. Daniłowicza, A. Rutkowskiego, J. Nowotarskiego, D. Frischa, U. Pechnika, W. Nogę, M. Rayskiego, P. Błaszkiewicza, J. Mielnika, T. Bereżyńskiego, L. Jasińskiego, J. Kalinowskiego, I. Dobrowolskiego, J. Ligaszewskiego, E. Sobolskiego, R. Modliszewskiego, J. Polańskiego i W. Lisa;

dalej zamianowała kontrolorami urzędów podatkowych w X randze W. Jurkiewicza, K. Kokocińskiego, W. Dziedzica, K. Dawidowskiego, K. Barana, S. Kościńskiego, J. Biedrońskiego, J. Podwapińskiego, J. Wołoszyna, R. Maciejowskiego i M. Czermińskiego;

wreszcie zamianowała oficyałami urzędów podatkowych w X randze J. Dyaczyńskiego, S. Schweizera, K. Kamieńskiego, W. Pieczątkowskiego, K. Dziwlika, J. Kuczykę, M. Powcha, E. Mathiasa, A. Katscherę, W. Kokoszyńskiego, J. Łozowego, S. Witoszyńskiego, W. Łazarskiego, J. Zajączkowskiego, J. Schollenbergera, E. Kesslera, P. Karpińskiego, Z. Sławińskiego, E. Auerbacha, A. Slankiewicza, S. Kozuba i T. Haleczkę.

— **Mianowania w armii.** Awans jednorocznych ochotników: Rezerwowymi porucznikami w piechocie, strzelcach, pionierach i przy pułku kolejowym mianowani kadeci rezerwowi: J. Frankiewicz, E. Laudler, J. Krevl, R. Wantoch, W. Freindorf, O. Greger, J. Kreusl 41, J. Krupski 17, W. Sadło 4 pp., F. Piaszczyński 53, W. Seciński 64, K. Wojewoda 12, S. Wiener, A. Marzani, H. Steiner, F. Geschka, A. Jilofsky, K. Schweriner, A. Kauzek, A. Esing, G. Müller, J. Hanauska, S. Schmotzer, R. Navok, J. Walcher, O. Weiser, I. Pilczer, K. Klem, K. Halpern, K. Schwiefert, B. Pawlinowicz, L. Hauninger 41 pp., A. Brandl, F. Navratil, M. Tatuch, A. Halman, J. Dejenario, O. Pilz v. Wernhof, J. Forster, R. Bonyhay, J. Schlesinger, H. Schneider, F. Hombesch, A. Gerber, J. Goltsch 41 pp, J. Prerowski, J. Bednar, J. Reiner, S. Soretz, R. Sommer, A. Mohelski, J. Hess, E. Schmitz, R. Laznicka 13 pp., K. Travnicek, W. Pop-Bociat, O. Nocar, O. Klicka 55 pp., Z. Sidorowicz, S. Drozd, W. Porębski, K. Barski 51 pp., J. Kroutil, W. Fürs, S. Dobosz, K. Lasznig, W. Job, F. Liszka, dr. A. Lipowski, F. Herszer, K. Schmidl, H. Denulardo, K. Korecki, R. Vörös, B. Lahner, J. Pavlas 55 pp., K. Evetler, W. Nascaj, F. Strala, O. Czappek, L. Hauschild, W. Svoboda, F. Müllner, J. Anka, R. Koch, A. Jelen, G. Hruby, W. Lampl, R. Schöninger, R. Sereth 55 pp., R. Kuhn, R. Kutill, E. Stupka, G. Schauer, S. Simic, A. Szabo, R. Mioni, J. Proskurnicki, E. Anderlan, W. Kozak, G. Jellinek 10 pp., W. Fisa 22 pp., R. Gizowski, T. Prymak 87 pp., O. Leonhard, E. Soanto, E. Polak, Z. Konczko, A. Wolf, W. Papouzek, J. Charwat, A. Tucek, S. Boda, R. Polak, R. Rabik, E. Domes, J. Maresz 80 pp., K. Czajkowski 4 pp., L. Bodrosi, J. Valencic, W. Anelt, F. Schenk, A. Glaser 14 pp., W. Rimbas, A. Stotter, J. Weiss 55 pp., K. Wolf, S. Kochan, R. Klein 55 pp., G. Wessely, O. Hübler, dr. A. Kadlec, dr. E. Freiberger, A. Kaudelka, F. Dusbabek, W. Riedl, L. Günzl, R. Tuzil, G. Popper, M. Kobylański, S. Wittlin, J. Schiffmann, W. Ziarkiewicz, A. Schäfer, S. Ascher, J. Kovacs, M. Liska, W. Victora, E. Minar, dr. L. Herz, R. Ehrenberger, A. Axmann 41 pp., M. Schmidt, G. Stava, R. Kugel 10 pp., R. Kollmann, P. Bader, H. Ochs 41 pp., B. Balogh, E. Bäumel, H. Lanser 13 pp., F. Metzner 10 pp., Z. Zeman, R. Dimaczek, J. Chwojka, J. Seichter 58 pp., J. Haar, dr. F. Winkler, R. Kramolisch, J. Hickl, F. Mandys, O. Lutter, J. Spiess, F. Kiss, A. Plihal 55 pp., F. Cappellmann, K. Elekes, dr. F. Fasching, J. Serma, F. Frisman 13 pp., H. Vogler 10 pp., Jar. Mastik 55 pp., W. Glaser, Ag. Adamowski, A. Selcer, W. Tihanyi, J. Wohlrab, Fel. Löwy 13 pp., Wikt. Bauer, T. Mirkovic, dr. M. Kunert, R. Ruzicka 55 pp.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** Od wczorajszego wieczoru znowu odmiana. Wprawdzie termometr wskazuje jak wczoraj 5 stopni ciepła, ale zamiast pogody mieliśmy bez przerwy do południa deszcz, ciepły, gęsty wiosenny deszcz, powiększający błoto na ulicach, które niezadługo zmienia się w rzeki i jeziora nie do przebycia. Sanki chyba chłopskie pojawiają się na ulicach, dorożkarze zaś swoje pochowali. Pojawiły się natomiast dorożki na gumowych kołach i one dopełniają czarę goryczy, jaką musi wypić każdy Lwowianin wyszedłszy z domu. Dopełnieniem tem błoto, jakie pod naciskiem wartko obracających się kół, rozbryzguje się na wszystkie strony i obchlapuje przechodniów od stóp do głów. Wogóle żyjemy obecnie pod znakiem błota, wody i kataru. Najgorsze to, że następstwem nieporządków w mieście są dwa wypadki. Mianowicie spadająca z dachu kamienicy przy ul. Bernsteina bryła śniegu ugodziła w głowę przechodzącego tamtędy p. Oziasza Ebla tak nieszczęśliwie, że od tego uderzenia pękła p. Eblowi czaszka. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Drugi wypadek zaszedł w ul. Friedrichów, gdzie wskutek gołoledzi upadł p. Oskar Fabian i złamał rękę.

Od południa znowu temperatura się obniżyła i dla odmiany pada śnieg. Powietrze wstrętne wprost, nieznośne.

÷ **Rada m. Lwowa.** Na wstępie wczorajszego posiedzenia odczytano telegram od księcia Zdzisława Czartoryskiego z Poznania z podziękowaniem za telegram, wysłany przez radę w sprawie dzieci poznańskich. — P. Soleski postawił wniosek pociągnięcia linii tramwayowej do gruntów podmiejskich i zabudowania tych gruntów domkami dla urzędników i robotników. Wniosek odesłano do regulaminu nowego traktowania. — Dr. Dwernicki interpelował w sprawie założenia miejskiej Kasy Oszczędności. — P. Makowicz interpelował w sprawie nieporządnego kursowania tramwayu elektrycznego. — Z porządku dziennego powzięto drugą uchwałę w sprawie budowy szkoły przemysłowej i załatwiono parę spraw administracyjnych. — Podatek od psów na r. 1907 uchwalono w dotychczasowej wysokości. — Na wniosek p. Laskownickiego wezwano magistrat do wygotowania projektu reorganizacyi straży pożarnej.

Na posiedzeniu tajnem nadano prezentę na rz. kat. probostwo w Malechowie ks. W. Wolańczykowi, dotychczasowemu administratorowi i posunięto inżyniera z zakładu elektrycznego Z. Dyduszyńskiego z IX klasy do VIII.

÷ **Bal** u namiestnika Andrzeja hr. Potockiego odbędzie się dnia 5 lutego a u marszałka kraj. Stanisława hr. Badeniego dnia 3 lutego br.

÷ **Izba adwokatów we Lwowie** odbędzie doroczne walne zgromadzenie 12 bm. o g. 4 popoł. w wielkiej sali rozpraw karnych przy ul. Batorego. Na zgromadzeniu tem dokonany zostanie między innemi wybór wiceprezydenta w miejsce bł. p. dr. Byka. Ze sprawozdania, które przedłożone zostanie zgromadzeniu, dowiadujemy się, że ogółem liczy Izba 457 członków, z których na Lwów przypada 187 a na prowincyę 270. Fundusz wsparć utworzony w r. 1904 spełniał w r. 1905 i 1906 o tyle swoje zadanie, że udzielał stałego zasiłku pięciu wdowom i jednej sierocie po adwokatach, w przyszłości wzrośnie on, bo na mocy ustawy z d. 16 listopada 1906 wpływać doń będą i grzywny nakładane przez radę dyscyplinarną Izby, który to wniosek przedstawi zgromadzeniu adw. dr. Czeszer. Budżet Izby obraca się w cyfrze 14.000 kor. Z ogólnych spraw, które wydział Izby adw. przeprowadził w r. ubiegłym, zanotować należy, że ministerstwo skarbu wydało okólnik do władz, aby w obec adwokatów stosowały przepisy w odpisywaniu nadwyżek z powodu nocyj stemplowych wymierzanych.

÷ **Lokal Sodalicyi Maryańskiej Panów** we Lwowie przeniesiony został z 1 stycznia z ul. Jagiellońskiej na ul. 3 Maja l. 4.

÷ **Sensacyjny zamach bandycki.** Śledztwo przeciw dwom rabusiom Nowakowskiemu i Schwarzerowi o zamach rabunkowy przeciw woźnemu Banku związkowego oraz o rabunek na p. Vörösa zostało ukończone, a obu bandytów wraz z aktami odesłano do więzienia sądu karnego.

Wina Nowakowskiego co do rabunku na osobie akad. Vörösa została udowodnioną nietylko zeznaniami listonosza Cionki, który zbrodniarza agnoskował, ale i zeznaniami p. Vörösa, który podczas konfrontacyi z Nowakowskim poznał go ponad wszelką wątpliwość, nadmieniając tylko, iż wówczas rabuś miał wąsy. Wiadomo zaś skądinąd, że Nowakowski nosił zawsze przy sobie czarne sztuczne wąsy i od czasu do czasu przyprawiał je sobie.

Charakterystyczne jest, iż Nowakowski był już raz w ręku policyi po spełnieniu rabunku na p. Vörösu, mianowicie w pierwszych dniach grudnia. W czasie tym aresztował go jeden z ajentów, ponieważ wydała mu się podejrzaną rozrzutność Nowakowskiego. Wówczas jednak potrafił się sprytny rzezimieszek wykręcić z rąk sprawiedliwości.

Dyrekcya akc. Banku związkowego, uznając iż woźni Tuziak i Bojarski dzięki swej przytomności umysłu uratowali przeszło 50.000 kor. tej instytucyi, przyznała im remuneracyę po 200 kor.

÷ **Znaczna kradzież.** W domu przy ulicy Franciszkańskiej popełniono ubiegłej nocy znaczną kradzież na szkodę proboszcza cerkwi prawosławnej, ks. Jana Bichona. Skradziono garderobę, futra, nakrycie stołowe na kwotę 1000 k.

÷ **Powodem samobójstwa** podpułkownika 80 pp. Karola Kossegga, o czem wczoraj donosiliśmy, ma być rozstrój nerwowy z powodu ciężkiej choroby (zwapnienie żył). Desperat pozostawił żonę i dwoje dzieci.

÷ **Wyrodni rodzice.** Dziś w południe stwierdzono, iż domu l. 29 ul. Kurkowa mieszkające małżeństwo Eliasz i Aniela Debrewscy, znęcali się nad ośmioletnim nieślubnym synem Debrewskiej w tak okrutny sposób, iż dziecię wyzionęło ducha. Sprawę oddano prokuratoryi, która ma zarządzić uwięzienie nieludzkich małżonków.

÷ **Z izby sądowej.** (Pod razami pałek.) Przed senatem orzekającym toczy się rozprawa przeciw włościanom z Rudy Krechowskiej: J. Borowcowi, J. Bajerowi, Ołeksie, Wasylowi, Parani i Hanuśce Porochnawcom oraz Maruni z Porochnawców Boryłowej, oskarżonym o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnioną w październiku 1906 na osobie Ołeksy Boryły, który pod razami pałek i pięści ich życie zakończył. Boryło był ożeniony z Marunią Porochnawcówną, a pożycie ich było od początku jak najgorsze. Stąd też i między Boryłą a rodziną żony przychodziło często do zajść nieprzyjaźnych. Pewnego razu przyszedł Boryło do chaty Porochnawców, aby pogodzić się z rodziną, tymczasem wybuchła sprzeczka a następnie bójka, w której Boryło życie utracił. Ponieważ niepodobna było stwierdzić, kto zadał cios śmiertelny, ponieważ dalej wszyscy oskarżeni byli podczas bójki w chacie, przeto wszyscy oni odpowiadają za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Wyrok zapadnie dziś wieczór.

÷ **Ukraińskie „expose".** Wychodzący we Wiedniu miesięcznik „Ukr. Rundschau" ogłosił w „Dile" swe „expose", z którego dowiadujemy się, że rok ubiegły był dla „U. R." ciężkim; czasopismo po śmierci R. Sembratowycza wychodziło nieregularnie, prenumeraty nie płacono. W tym roku ma się wszystko zmienić na lepsze. Będą nadsyłali swe artykuły wybitni pisarze ruscy z austryackiej i rosyjskiej Ukrainy. Wydawcy, pp. Bazyli Jaworski i W. Kusznir, nawiązali stosunki i z obcymi, a w pierwszym rzędzie niemieckimi pisarzami, którzy będą brali udział w tej ukraińsko-antipolskiej robocie. P. Jaworski zasypuje swem czasopismem redakcye gazet zagranicznych, a zwłaszcza pruskich, które w całej pełni korzystają z „informacyj" wszechukraińskiego organu. Z gazet niemieckich w Austryi czerpie z „U. R." podnietę do ataków antipolskich prusofilska prasa prowincyonalna („Bohemia", „Reichenb. Ztg.", „Gratz. Tagblt." i inne). Wielkie dzienniki wiedeńskie („N. F. Pr.", „Zeit", „N. W. Tgblt." itd.) zachowują wobec organu p. Jaworskiego „najstyslijszu mouczanku", co autorzy „exposè" przypisują wpływom... polskim i żydowskim.

Dla pogłębienia antipolskiej roboty postanowili wydawcy „U. R." potroić nakład, a $^2/_3$ tegoż rozsyłać bezpłatnie zagranicznym redakcyom, dyplomatom i pisarzom. Czasopismo mają otrzymywać wszyscy członkowie austryackiego i niemieckiego parlamentu, wybitniejsi członkowie wszystkich innych parlamentów europejskich, wszystkie niemieckie gazety w Austryi i w rzeszy niemieckiej, oraz inne czasopisma zagraniczne, dalej wszystkie austryackie i niemieckie instytucye, członkowie domów panujących, dyplomaci, politycy, literaci itd. itd. Gdy to nastąpi, wszechukraińcy „pociągną owoce swej pracy". Pora dla takiej roboty jest teraz „duże wyhidna" i dlatego w tym kierunku należy wyprężyć ukraińską energię.

W końcu zaznacza „Ukr. Rundsch.", że „czasopyś" ma bardzo wielkie niedobory, głównie dzięki temu, że Rusini nie płacą prenumeraty. „Exposé" wzywa zalegających z przedpłatą do nadsyłania pieniędzy, innych Rusinów do zjednywania korespondentów i prenumeratorów. Tym, którym nie podoba się zmiana nagłówka „ruthenische" na „ukrainische", przedstawia redakcya, że tow. im. Szewczenki wydaje stale niemieckie sprawozdania: „Chronik der ukrainischen Schewtschenkogesellschaft der Wissenschaften", a także prof. Hruszewski używa stale terminu „ukrainisch" w niemieckiem wydaniu swej „Historyi Rusi-Ukrainy."

÷ **„Narod. Hostynnyci"** wiedzie się nie osobliwie w prowadzeniu kawiarni i restauracyi. „Diło" pisze, że „od jakiegoś czasu ruska publiczność lwowska znów porozłaziła się po różnych innych kawiarniach i restauracych. Zarząd hotelu zaprowadził, dla zwabienia publiczności, koncerty smyczkowe, trwające do godz. 1 w nocy. Na pierwszej produkcyi Rusinów obecnych w kawiarni można było policzyć na palcach i gdyby nie żydzi, to sala kawiarniana świeciłaby pustkami.

Kronika krajowa.

Trudności w ruchu kolejowym. Z Tarnowa donoszą, że z powodu ogromnej masy śniegu ruch kolejowy ciągle jeszcze doznaje ogromnych opóźnień. W Klęśnie ugrzązł pociąg, zdążający z Nowego Sącza do Tarnowa i przez dwanaście godzin nie mógł ruszyć z miejsca. Podróżni musieli cały ten czas przeczekać w wagonach. Na linii Tarnów-Szczucin na stacyi Żabno, lokomotywa pociągu ugrzęzła w śniegu. Musiano sprowadzić na ratunek drugą lokomotywę i w ten sposób wydobyto pierwszą z uwięzi.

Pożar fabryki. W Podwołoczyskach spaliła się fabryka albuminu i skład jaj Edwarda Langroda. Jak powstał pożar, dotąd nie wiadomo, gdyż ogień wybuchł wieczorem, gdy wszyscy już robotnicy pokończyli pracę i fabryka była zamknięta. Jest tylko przypuszczenie, że od rozpalonego pieca żelaznego zajęły się leżące obok przedmioty. Zanim nadbiegła straż pożarna, składy jaj stały już w płomieniach i tu spaliły się 4 wagony jaj, dwa wagony wełny drzewnej a złożone w piwnicach 15 wagonów jaj wapiennych również zniszczone zostały. W oddziele fabrycznym spaliło się tylko urządzenie, albowiem albuminu na składzie nie było. Szkoda wynosi około 160.000 k. i była ubezpieczona w wiedeńskim Central-Verband für Industrielle.

Z Glinnej Nawaryi donoszą: Do Marcina Sarniuka, robotnika w kamieniołomach, przyszło dwóch żandarmów, aby go aresztować, jako podejrzanego o kradzież 20 k. Gdy Sarniuk opierał się i bronił przed aresztowaniem, żandarm Süss dobył szabli i dźgnął nią Sarniuka w pierś, zadając mu ranę tak silną, że Sarniuk w godzinę umarł. Brat Marcina Sarniuka, Piotr, zginął przed paru miesiącami w podobnych okolicznościach, zastrzelony bowiem został, gdy chciał obrabować kościół w Nawaryi.

Chłopi przeciw „popom". „Hrom. hoł." donosi: „Do wszystkich rosyjskich konsystorzów napływają wielkie masy podań od popów z gub. orłowskiej i saratowskiej z prośbą o przeniesienie ich do innych gubernij, bo chłopi postanowili nie płacić im nic za potrzeby religijne. Koło tych popów jest teraz wielka bieda, a ich rodziny ciężko głodnją".

Pod kołami pociągu. Na dworcu kolejowym w Stryju szybująca maszyna przejechała ślusarza kolejowego Franciszka Czermaka i zabiła go na miejscu. Nieszczęśliwy pośliznął się na szynach i upadł tuż przed maszyną tak, że kierujący maszyną nie mógł już jej wstrzymać.

Kronika powszechna.

§ **Z mętów wielkomiejskich.** Z Wiednia donoszą, że aresztowano tam Helenę Löwy i Rudolfa Selika pod zarzutem kuplerstwa. Para ta utrzymywała wspaniałe mieszkanie na Mariahilferstrasse, w którem ułatwiała niedozwolone schadzki a także stręczyła kupną miłość. Nazwisko Heleny Löwy znane już jest z procesów, które przed rokiem prowadzono przeciw innej stręczycielce Linie Berger, skutkiem skargi p. W. Łubieńskiej; w ów proces wmieszana była także Helena Löwy, którą Bergerowa nasyłała do p. W. Łubieńskiej z nieuczciwemi propozycyami.

§ **Proces o koszta budowy Burgteatru w Wiedniu,** który się ciągnął lat 15, skończył się nareszcie przed kilku dniami. Architekt Jan Schieder, który ten teatr budował, wytoczył 3 grudnia 1891 pozew o 536.609 zł. dowodząc, że z powodu utrudnień terenowych i innych, nie z jego winy pochodzących, miał tyleż wydatków ponad kosztorys. Proces prowadzony następnie przez spadkobierców Schiedera, przechodził różne koleje i instancye, aż wreszcie w czerwcu 1904 zapadł wyrok skazujący fundusz inwestycyjny miasta Wiednia na zapłacenie spadkobiercom Schiedera 415.552 koron z procentami od r. 1891. Przeciw temu wyrokowi założył rekurs syndykat miasta, raz jeszcze sprawa przeszła przez wszystkie instancye, aż nareszcie przed kilku dniami wyrok powyższy otrzymał ostateczne zatwierdzenie Najwyższego Trybunału.

Zmarli.

Józef Kusztelan, dyrektor Banku związku spółek gospodarczych w Poznaniu, instytucyi pokrewnej z naszym Związkiem stow. zarobkowych i gospodarczych, zmarł tam dziś, jak nam telegrafują. Śp. dyrektor Kusztelan, człowiek starszy, około 70 lat liczący, położył na stanowisku swem niespożyte zasługi, był też powszechną czcią otaczany.

Z całego świata.

Farsund (W Norwegii). Podczas pożaru na pokładzie parowca Lindholmen utraciło życie według ostatnich doniesień sześć osób. Według innych wiadomości liczba zabitych wynosi 9.

Portsmouth. Onegdaj koło 11 wieczorem wybuchł w kilku magazynach w pobliżu arsenału pożar, który podsycany silnym wichrem szybko się rozszerzył. Zaalarmowano natychmiast wojsko i załogę okrętów, stojących na kotwicy w porcie, które rozwinęły energiczną akcyę około zlokalizowania ognia. Zdołano tego dokonać dopiero koło 3 rano. Przedmioty, znajdujące się w magazynach, zgorzały. Szkoda według urzędowych obliczeń wynosi około ćwierć miliona funtów szterlingów.

Wiedeń. Właściciel apteki dr. Otton Terenkoczy otruł się dziś rano strychniną z powodu melancholii.

Sofia. Bezrobocie kolejowe w całej Bułgaryi trwa dalej.

Rada ministeryalna oddała administracyi wojskowej całą sieć kolejową ze względu na dalsze trwanie strajku. Na czas strajku przyznano żołnierzom i oficerom batalionu kolejowego specyalne dodatki dzienne.

Sofia. Prezydent ministrów Petkow przyjął deputacyę kolejarzy, która wręczyła mu memoryał z żądaniami strajkujących w sprawie podwyższenia płacy i zniesienia nowej ustawy przeciw strajkom. Prezydent ministrów odrzucił te żądania i oświadczył, że wystąpi przeciw strajkującym z jak największą surowością.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 3 stycznia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —6·7 Tarnopol —·—. Lwów +3·9, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +4·0 Tarnow —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków — 0·0 Praga +3·4, Wiedeń +1·4 Semmering +1·2 Budapeszt —2·1. Ischl —0·5 Riva +1·1 Tryest +3·6 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Operetka.** W melodyjnej, tak ulubionej operetce Reinhardta „Słodka dziewczyna", którą wczoraj w teatrze miejskim wznowiono, przypomniała się publiczności lwowskiej w roli tytułowej niezrównana diva operetkowa, pani Helena Schupp. Publiczność, bardzo licznie zebrana, powitała swą dawną ulubienicę hucznymi okIaskami i kwiatami. A pani Schupp, jakby odwdzięczając się za serdeczne przyjęcie, rozwinęła cały urok i blask swego talentu artystycznego; usposobiona głosowo doskonale, śpiewała prześlicznie a grała ze znanym, właściwym sobie wdziękiem i temperamentem, wdziękiem naturalnym i ujmującym. Wyglądała — jak zawsze zresztą — uroczo. — Równie serdecznie witano wczoraj p. Lelewicza, który po kilkumiesięcznej przerwie ukazał się znowu na scenie lwowskiej, jako artysta i reżyser operetki. Rola hr. Liebenburga,

dystyngowanego a rozpustnego arystokraty, jest jakby stworzona dla wykwintnego komika, jakim jest p. Lelewicz. W roli tej zresztą jest p. Lelewicz zbyt dobrze znanym, by było potrzeba bliżej ją omawiać.

„Słodką dziewczynę" wystawiono wczoraj w znacznie zmienionej obsadzie. Z dawnej obsady pozostała p. Klissewska, zawsze doskonała, zawsze czarująca. W roli Lizetki wystąpiła p. Jaroszówna; za wkładkę w drugim akcie, melodyjną piosnkę „o miłości", odśpiewaną miłym i dźwięcznym głosem, zebrała p. Jaroszówna zasłużone oklaski. — Zmiana obsady w rolach męskich wypadła mniej korzystnie. (*tr.*)

* **„Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego"** nr. 1 z roku 1907 zawiera: List otwarty do profesora Sławomirskiego. Ks. Mateusz Jeż. Uświadamianie płciowe (C. d.). Ks. dr. K. Szczeklik. W obronie metody egzegetycznej. Przemówienie okolicznościowe o Schoppenhauerze. Bractwa i stowarzyszenia kościelne wobec potrzeb religijnych i społecznych. Ks. B. Łaciak. Szkice Katechez dla oddziału wyższego szkół wiejskich. Recenzye dzieł teologicznych. Poradnik katechetyczny i duszpasterski. Obrazki z obozu przeciwnego. Kronika kościelna. Wiadomości dyecezyalne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę popol. „Dziewica orleańska" — wieczór „Faust" Gounoda; debiut p. Schapiry.

W niedzielę popol. „Królowa Tatr" Walewskiego — wieczór „Żebrak" Kienzla. Występ Al. Bandrowskiego.

W poniedziałek „My", sztuka współczesna Ad. Krechowieckiego.

We wtorek „Słodka dziewczyna".

We środę po raz 1 „Zażarty automobilista" Kraatza.

We czwartek „Samson i Dalila". Występ Al. Bandrowskiego i p. Olskiej.

W piątek „Zażarty automobilista".

Repertuar teatru Skarbkowskiego.

W sobotę premiera „Kandida" Shawa.

W niedzielę „Wieczór trzech króli" Szekspira.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Z gmachu klasztoru Bernardynów, który od r. 1864 zajęty był na koszary trenu przetransportowano wojsko do innego budynku a klasztor oddano z powrotem do dyspozycyi konwentu.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Onegdajszy numer „Robotnika" stwierdza, że ostatnie zamachy na policmajstra Łodzi, Chrzanowskiego, policyanta Markowszyna, podoficera żandarmów Akimowa w Kielcach i rewirowego Jarockiego w Warszawie są dziełem członków organizacyi bojowej P. P. S. i wykonane zostały z jej wyroku. W tymże numerze P. P. S. kwituje z kwoty 254 rub., zagrabionej na stacyi w Suchedniowie.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

Opór i katechizm.

Murarza Leonarda Latosińskiego z Gostynia skazał sąd na 3 miesiące więzienia za obrazę nauczyciela Schilla.

Z Krotoszyna donoszą, że tamtejszy sąd ławniczy zasądził robotnika Torzeckiego na 3 miesiące więzienia za obrazę głównego nauczyciela Jerniczyka, a pewnego włościanina z Roszek również za obrazę nauczyciela na miesiąc więzienia.

Komisya kolonizacyjna.

Niemieckie dzienniki ogłaszają, że pruska komisya kolonizacyjna kupiła ostatni polski majątek w okolicy Gniezna, Dalki, obejmujący 385 ha. Z ogólnego obszaru tamtejszego okręgu, wynoszącego 56164 ha. kupiła komisya przeszło 19000 ha, z czego 18000 ha większej własności. Z tego z rąk polskich zakupiła komisya 8200 ha czyli 46%. Dalej zakupiła komisya z rąk polskich 14 gospodarstw, obejmujących 460 ha. Dotąd utworzono w Gnieźnieńskiem 21 wsi kolonizacyjnych, a 12 zaczęto tworzyć. Oprócz tego rozdano kolonistom niemieckim pewną liczbę zagród.

Ostatnie wiadomości.

Panowie „demokraci krakowskiego odcienia" idą dalej i to całą siłą parą na rękę socyalistom galicyjskim, a nawet idą dalej, niż sami socyaliści. Oto organ ich „N. Reforma", polemizując z wywodami dr. Głąbińskiego w „Słowie pol." pomieszczonymi, a dotyczącymi Rady Narodowej, wyraża, aby po powiatach komitety wyborcze w miastach rady gminne nie wybierały swych delegatów na zjazd do Lwowa, na którym ma się odbyć wybór dalszych 12 członków Rady Narodowej, bo demokracya i tak w niej nie będzie mieć większości ani wpływu. „N. Reforma" ten swój apel w tak dziwaczny sposób uzasadnia: „Wprowadzenie na wybranych przez sejmowe Koło polskie 10 członków Rady Narodowej, 6 należy do stronnictw demokratycznych, ale „to tylko przedmiot" — teraz rozpoczynają się po powiatach i miastach wybory delegatów do Rady Narodowej. Dadzą one naturalnie taki wynik, że w pełnej Radzie Narodowej głos decydujący mieć będą zawsze konserwatyści. A jeśli ktoś ich głosów w Radzie Narodowej nie pozyska, to czczą komedyą będzie uchwalenie przez nią jego kandydatury".

Argumentacya więcej niż dziwaczna! Widocznie „N. Reforma" nie ma wiary, aby na prowincyi byli demokraci i większość delegatów mogła być demokratyczną. Ale nie o to „N. Reformie idzie. Ona nie przypuszcza, aby jej kandydaci, jak pp. Doboszyński, Grek itd. mogli znaleźć poparcie wśród rozumniejszego grona wyborców i szukają dla nich pomocy wśród socyalistów, a ceną jej ma być rozbijanie solidarności polskiej!

„N. Reforma" zapewnia, że jak dowiaduje się z autentycznego źródła, cała linia dotychczasowej kolei Północnej wraz z dworcem krakowskim i częścią tej linii, leżącą w Galicyi, nie będzie podlegać zarządowi krakowskiej dyrekcyi kolei państwowej, ale osobnej dyrekcyi tej linii, urzędującej w Wiedniu. Byłoby więc gorzej, niż było dotąd. Bo dotąd zawsze dyrekcya krakowska miała pewne prawa w zarządzaniu dworcem krakowskim, obecnie zaś zarząd ten zostałby wyjęty i niepodzielnie oddany przez to nowej dyrekcyi wiedeńskiej, dla tej linii utworzonej.

Telegramy i telefonematy

z dnia 4 stycznia 1907.

Delegacye.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej, które się rozpoczęło o 4½ po południu, hr. Serenyi oznajmił, że zamianowany został namiestnikiem Morawy i dlatego swój mandat do delegacyi składa.

Del. Dobernigg upomniał się, dlaczego listy członków delegacyj, zaproszonych na objad delegacyjny, spisane są na papierze, mającym rubryki tylko węgierskie.

Minister wojny Schönaich oznajmił, iż rządy obu państw zgodziły się na projekt ustawy o zabezpieczeniu wdów i sierót po wojskowych od 1 stycznia 1907.

Sprawozdawca, dr. Clam-Martinitz, imieniem komisyi budżetowej przedłożył budżet ordinarium wojskowego i poruszył kwestyę gospodarczej samodzielności Węgier, którą węgierski minister handlu zapowiedział, jako program rządu. Mowca wskazał na niebezpieczeństwa, które stąd mogą wypłynąć.

W dyskusyi generalnej del. Delugan domagał się, aby rząd przedłożył cesarzowi projekt amnestyi, umożliwiający bawiącym w Ameryce popisowym powrót do kraju.

Del. Exner omawiał sprawę udziału drobnego przemysłu w dostawach dla armii i postawił rezolucyę, wzywającą rząd, aby rozważył bliżej kwestyę podwyższenia udziału rękodzielników, względnie stowarzyszeń przemysłowych, w dostawach wojskowych.

Delegat JE. Madeyski zaznaczył na wstępie, że po wywodach dra Exnera, które w w części dotyczącej gospodarczego zadania zarządu wojskowego wypadły dla tego zarządu mniej pomyślnie, pragnie zająć się przedmiotem, którego omówienie wypadnie na korzyść zarządu wojskowego. Jednem z najprzedniejszych zadań zarządu wojskowego jest pielęgnowanie ducha w armii; w tej mierze skuteczne są dwa środki: zaspakajanie religijnych potrzeb armii i udzielanie nauki religii w wojskowych zakładach naukowych. Co się tyczy ostatniej kwestyi, to mowca dzięki uprzejmości zarządu wojskowego rozporządza informacyami i datami, które zupełnie go zadowoliły i powodują go do wyrażenia administracyi wojskowej uznania. Postarano się o to, aby nauka religii wszystkim wychowankom różnych wyznań w równy sposób była udzielana, przyczem administracya wojskowa postawiła sobie za zasadę, że nauka religii udzielana być ma wychowankom szkół wojskowych w ojczystym ich języku. Nie należy zapominać, że przeprowadzenie tej zasady połączone jest z pewnemi technicznemi trudnościami, które bez wątpienia są większe, aniżeli na ogół w szkołach publicznych, ponieważ nie jest rzeczą możliwą w każdym kraju utworzyć tyle zakładów wychowawczych ile w tym kraju jest narodowości. Dlatego zarząd wojskowy przyjął zasadę, że jeżeli 15 wychowanków w pewnym zakładzie wojskowym należy do jednej narodowości, to nauka religii ma być im udzielana w ich ojczystym języku. Z powodu wyboru szkół przez rodziców, co według możności uwzględniane jest przez administracyę wojskową, dalej dzięki pieczy administracyi wojskowej, która grupuje wychowanków tak, że minimalna liczba 15 bywa osiągana, w praktyce nigdy nie wydarza się, aby wychowankowie nie pobierali nauki religii w swym ojczystym języku.

To urządzenie jest w państwie cywilizowanem rzeczą zrozumiałą, a przecież historya kultury w swym rozwoju niekiedy wykazuje tego rodzaju paradoksy, że nikt sobie z tego nie zdaje sprawy, nie zastanawia się nad tem; z tego stanowiska są jeszcze dziś możliwe takie objawy, które wydawałyby się wprost nie do uwierzenia. Takie badanie w kierunku samopoznania ma rzeczywiście u nas w Austryi specyalną wartość praktyczną, gdyż my tutaj w Austryi zanadto jesteśmy pewni siebie, zbyt jesteśmy skromni. Inne państwa prześcigają się w samopochwałach, my natomiast w ganieniu samych siebie (Potakiwania) Ze specyalnem zamiłowaniem wyszukujemy w naszych instytucyach publicznych najmniejsze błędy, aby tylko głośno nad nimi biadać (Głosy: Bardzo słusznie). Gdy inni przez własną chwalbę odwracają uwagę świata od błędów swych, niekiedy bardzo wielkich, my dążymy do rzeczy wprost przeciwnej, starając się o to sami, by uszło uwagi świata, iż w kwestyach kulturalnych pierwszorzędnej wagi, pod względem ich szczęśliwego, a przedewszystkiem sprawiedliwego i ludzkiego rozwiązania, Austrya nie tylko nie kuleje za innemi państwami, lecz nie chcąc się w tej mierze narzucać na przewodnika, dawno już pierwszeństwo niejednemu innemu państwu ustąpiła, chociaż dla niektórych państw może służyć jako pierwowzór. Do takich kwestyj należy właśnie sprawa omawiana. Spokojny rzut oka wstecz we własną przeszłość nie może nikogo dotknąć ani intra, ani extra muros.

My przecież w Austryi mieliśmy czasy, gdy nauka religii we wszystkich szkołach, także w wojskowych zakładach wychowawczych była udzielana po niemiecku. W każdym razie są to czasy minionej już w tenczas epoki państwa policyjnego, które przeczuwało swój bliski koniec. Nie trwało to długo, do tego przyłączyło się kilka okoliczności łagodzących, jako to, że ścisła, żelazna konsekwencya, surowość bez serca i bezwzględność w wykonaniu zarządzeń rządowych nie leżała w charakterze Niemców w Austryi. Lecz i ta łagodniejsza forma wystarcza, aby wspomniane zarządzenia ocenić pod względem ich wartości i wyniku. Mowca przytacza osobiste wspomnienia z owego czasu. Owe zarządzenia zastały go w t. zw. szkole trywialnej. Uczył się bardzo pilnie zdań z katechizmu na pamięć, dobrze je pamiętał, jednakże treść ich nie wnikła do jego umysłu. Nie zapomni, jaką mękę sprawiało mu silenie się na rozwiązanie zagadki: „Engel sind pure Geister".

Del. Stein przerywa: Katechizmu wielu nie rozumi, nie rozumi go większość ludzi rozumnych.

Przewodniczący upomina Steina, aby nie przerywał mowcy.

Del. Madeyski: A cóż było celem tego zarządzenia? Jak wiadomo szło o to, aby ludy nie niemieckie wcielić do niemieckiej kultury w nadziei, że przez to rozwój narodowy ludów będzie wstrzymany i że administracyjne trudności, wynikające z narodowościowych różnic obywateli państwa, jeśli nie usunięte, to przynajmniej będą złagodzone. Polityczne usposobienie mego narodu w owym czasie nie wyrażało się w niczem innem, jak tylko w obawie przed wynarodowieniem, gdyż nie jest przesadą, lecz tylko stwierdzeniem faktu, iż żadne prześladowanie nie jest w możności pozbawić narodu jego narodowego poczucia, zwłaszcza narodu, który przez setki lat zajmował wśród mocarstw europejskich stanowisko samodzielnego państwa — narodu, który na podstawie swojej duchowej indywidualności osiągnął wysoki stopień kultury, który mimo, iż stracił swoją państwową samodzielność, to jednak przez dalszy ciąg kulturalnej działalności złożył dowody, że pragnie jako naród żyć dalej i że dalej żyje, jako zdolny do czynu. Brak rezultatów tej polityki zrozumiało państwo i zerwało z nią, kiedy przystąpiono do rozwiązania prawnopaństwowego kwestyi narodowościowej w Austryi, uniknęła Austrya wstąpienia w ślady niewielu państw, które z pomiędzy wielu narodowości, zamieszkujących państwo, uważają jedną, jako wyłącznie uprzywilejowaną i identyfikują ją z państwem i jednostronnie rozciągają narodowy charakter tej narodowości na państwo całe, aby potem pod pozorem fikcyjnej racyi państwowej używać przysługujących władzy państwowej środków przeciw innym narodowościom. Tylko to państwo może się rozwinąć, które potrafi swe społeczne i publiczne życie oprzeć na etycznych zasadach swych obywateli państwowych. Dlatego każda administracya państwowa jest zobowiązana dbać o moralny rozwój obywateli państwa. Należy przyjąć jako rzecz pewną, że jeżeli chodzi o etyczne, publiczne wychowanie, musi się szukać punktu wyjścia z silnej podstawy w nauce religii (żywe potakiwania u Polaków). Doświadczenie poucza, że na tem polu istnieje tylko jeden środek do zaszczepienia w duszy człowieka tych uczuć, bez których religia nigdy do duszy wniknąć nie zdoła. Środkiem tym jest j ę z y k o j c z y s t y (żywe potakiwania u Polaków). Nauki szkolne pobierał mowca wyłącznie w języku niemieckim. W naukowej swej działalności posługiwał się zawsze językiem niemieckim, jak gdyby to był jego język ojczysty, ale modlić się mógł tylko po polsku. Jeśli szkoła nie buduje na tym zarodku uczuć duszy człowieka, to wtenczas więdną uczucia, które do serca dziecka drogi sobie nie utorowały i na tym gruncie ziarno zdatne do życia przyjąć się nie może. Następstwem tego jest spaczenie obyczajów obywateli w państwie, spowodowane przez państwo (żywe potakiwania). A do czegoż to doprowadzi, jeżeli to zdziczenie obyczajów ogarnie masy i przedostanie się do uczuć. Na to historya licznych dostarcza przykładów (Potakiwania) Ostatnie wydarzenia w jednem z państw sąsiednich przedstawiły okropny obraz spustoszenia w życiu i dobru ludzkiem, okazały rozprzężenie wszystkich węzłów społecznych, których to okoliczności państwo długo tolerować nie będzie.

Del. Stein przerywa: Powszechne prawo głosowania i katechizm są to dwa niemożliwe do pogodzenia przeciwieństwa.

Del Madeyski: Idea państwa prawnego tkwi w uznaniu narodowości względnie stanowiska jednostki jako obywatela państwa i zaspokajaniu jego potrzeb i żądań. Zarząd państwowy, zwłaszcza że żąda od jednostki coraz większych i nowych ofiar, dbać musi o to, aby ona czuła się w tem państwie dobrze i aby była zadowolona, że do niego należy. Krótko i węzłowato jest zadaniem i obowiązkiem administracyi państwowej dbać o to, aby u obywateli państwa wytworzyło się pewne poczucie przynależności do państwa, które bądź co bądź z powodu politycznych, historycznych i innych momentów mogłoby się bardzo było oziębić, której jednakże minimalny wymiar musi istnieć w pewnej sumie przyjaznych uczuć wobec państwa.

Gdy chodzi o państwo, zamieszkałe przez kilka narodowości, to może się zdarzyć, że z powodu nierównych szans w narodowych walkach ilość tego poczucia przynależności do państwa może się wahać. Wśród takiego wahania może się znaleźć jeszcze potrzeba przynależności do państwa, o ile poszczególni obywatele państwa albo też narody nie mają powodu wątpić o uczciwej i sprawiedliwej przychylności administracyi państwowej wobec nich. To poczucie przynależności do państwa nie może jednakże znieść tego, jeżeli administracya państwa świadomie zadaje narodowi ranę w dziedzinie jego narodowego ducha oraz w najwrażliwszym punkcie, to jest tam, gdzie narodowe uczucia łączą się z uczuciem religijnem, gdzie to objawia się w przymusie uczenia się religii w języku obcym a nie ojczystym. Jeżeli tedy w miejsce poczucia przynależności państwowej powstanie rozgoryczenie i jeżeli ono będzie miarodajne dla usposobienia mas, których siły pędu nie można obliczyć, to jest już to objaw groźny zarówno dla wewnętrznej konsystencyi państwa, jak i dla stosunków zewnętrznych na wypadek poważnych międzynarodowych zatargów. Uniknięcia tych wszystkich niebezpieczeństw przez administracyę wojskową w ramach, w których ona ma wpływ na obyczajne wychowanie jest zasługą, co prawda administracya wojskowa wypełniła tylko swój obowiązek — i możnaby było sądzić, że jest anachronizmem wyrażać dziś rządowi uznanie za to, że zadanie swe na polu etycznem dobrze pojmuje, że szanuje naturalne prawa człowieka, które doznają p o s z a n o w a n i a w k a ż d e m p a ń s t w i e k u l t u r a l n e m i że, c o j e s t p i e r w s z e m p r z y k a z a n i e m l u d z k o ś c i, s z a n u j e n a j ś w i ę t s z e u c z u c i a swych obywateli, jednakże mowca spodziewa się, że będzie mu wybaczony ten anachronizm, gdyż on jako Polak odczuwa potrzebę wyrażenia w tej chwili i na tem miejscu uznania wdzięcznem sercem i dobitnym głosem administracyi państwa, całemu zarządowi państwowemu (gromkie oklaski u Polaków).

Del. S t e i n polemizował z p. Madeyskim i zastrzegał się przeciw mieszaniu militaryzmu z religią. Zastrzegał się także przeciw mięszaniu się do wewnętrznej polityki obcego państwa. Łzy krokodyle, mówił, jakie wylewają Polacy, gdy chodzi o ich współrodaków w Prusiech, umiemy należycie ocenić. P o l a c y, którzy zarzucają mowcy i jego towarzyszom mieszanie się do wewnętrznych spraw obcego państwa, właśnie s a m i c i ą g l e a t a k u j ą (?) r z ą d n i e m i e c k i, który w obec teroryzmu (?), wywieranego przez Polaków w Poznańskiem, jest zbyt słaby (!). G d y b y r z ą d t e n s t a ł n a s t a n o w i s k u B i s m a r c k a, z u p e ł n i e i n a c z e j z a g r a ł b y P o l a k o m d o t a ń c a.

Del. ks. Pastor. Nie prawdaż? Wytępić!

Del. Stein. R z e c z p r o s t a. N a r ó d, k t ó r y n i e c h c e w c i e l i ć s i ę d o p a ń s t w a, m u s i b y ć z n i s z c z o n y(!).

Del. S c h ö n b o r n polemizował ze Steinem w obronie del. Madeyskiego i zbijał jego zarzuty głównie co do Polaków, nazywając zarzut, jakoby Polacy przy każdej sposobności oświadczali się przeciw obcemu państwu, nieusprawiedliwionym. Del. Madeyski wyraził radość, że w Austryi narodowości uważane są za to, czem są faktycznie, a ubolewanie, że nie wszędzie jest tak samo. Potrzeba przeczulonej wrażliwości, aby w tem oświadczeniu dopatrywać się zaburzenia spokoju lub agitacyi przec-w innemu państwu. W każdym razie taka wrażliwość możliwa jest u del. Steina, który głosi, że narody potężne mają miażdżyć narody słabsze. Takie twierdzenie sprzeciwia się wszelkiemu poczuciu ludzkości, wszelkim tradycyom w Austryi i mowca sądzi, iż Stein z tem swojem przekonaniem pozostanie odosobniony. (Żywe oklaski).

Del. D u l ę b a występował przeciw atakom Steina na wywody Madejskiego. Przedewszystkiem musi wyrazić del. Schönbornowi najgłębsze podziękowanie za to, że w tak stanowczy sposób potępił broń i argumenty del. Steina. Nie chcemy mieszać się do wewnętrznej polityki obcego państwa, lecz tego, co twierdzi Stein, nie możemy pozostawić bez odpowiedzi Mówił on o teroryzmie w Poznańskiem. Przeciw temu musimy zaoponować. Nie teroryzm wywieramy w Poznańskiem, lecz bronimy tam naszej narodowości, naszych praw narodowych, a czynić to zawsze będziemy. Śmiesznem byłoby podtrzymywanie twierdzenia Steina, że dwudziestomiljonowy naród może być zniszczony. Jest rzeczą daremną, chcieć zniszczyć małostkowymi środkami naród, który kocha swą narodowość i wysoko ją ceni. Przeciw tym tendencyom musimy jak najbardziej stanowczo zaprotestować i dziękujemy del. Schönbornowi jeszcze raz, że wziął nas w obronę. Muszę podkreślić ponownie, że naród choćby był jak wielkim, nie może wytępić miljonowego narodu o wiekowej przeszłości dziejowej, jak to twierdził del. Stein (oklaski).

Po przemowie D o b e r n i g g a i B a e r n r e i t h e r a ustalono następujący porządek dzienny: Dalszy ciąg ogólnej rozprawy o *ordinarium* wojskowem i zamknięcie rachunków z działu marynarki. W sobotę mogłoby być wysłuchane ustne sprawozdanie komisyi dla dostaw wojskowych i nastąpić szczegółowa dyskusya nad *ordinarium* wojskowem, a potem nad *extraordinarium*

Na tem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. Subkomitet komisyi budżetowej austryackiej delegacyi dla d o s t a w w o j s k o w y c h zebrał się dziś przed południem na narady. Postanowiono uchwaloną przed świętami w komisyi budżetowej znaną rezolucyę zreasumować i na pełniejszem posiedzeniu komisyi budżetowej przedłożyć nową rezolucyę, odpowiednią do zmienionej sytuacyi. Sformułowanie nowej rezolucyi powierzono sprawozdawcy hr. Clam-Martinitzowi i Baernreitherowi.

Wiedeń. Subkomitet komisyi budżetowej delegacyi austryackiej uchwalił rezolucyę, aby delegacya nie uznała umowy, zawartej w sprawie dostaw wojskowych pomiędzy ministrem wojny z jednej a rządami austr. i węgierskimi z drugiej strony. Rezolucya ta atoli zarazem wypowiada opinię, że teraźniejszy minister wojny nie ponosi w sprawie tej umowy żadnej winy.

Sejmy.

Wiedeń. W sejmie dolno austryackim odczytano petycyę krajowego Związku nauczycielskiego z żądaniem 20% dodatku drożyźnianego i awansu czasowego.

Z ziem polskich.

Położenie w Łodzi.

Łódź. Wczoraj przyszło w Bałucie koło Łodzi do starcia między patrolem wojskowym, a robotnikami. Walka trwała półtora godziny. Szereg osób zabito lub zraniono, liczby nie można było dotąd stwierdzić.

Proces Kościelskiego.

Gniezno. W procesie miłosławskim uchwalił trybunał na wniosek obrońcy zawezwać na dziś przedpołudniem na świadków prezydenta policyi poznańskiej Hellmanna, radcę policyi Zachera i dwu poznańskich komisarzy policyjnych.

To samo biuro donosi: W toku przesłuchania obwinionych przyznali osk. Chrzanowski i Projecki, że zapowiedzieli zebranie w parku miłosławskim, nie było w tem jednak naruszenia ustaw. W prywatnych domach musi ustać władza państwa i policyi, musi być dozwolone zbieranie się w prywatnych pomieszkaniach.

Gniezno. (B. Wolfa). W procesie miłosławskim przesłuchano ośmiu współoskarzonych gajowych, którzy oświadczyli, że odpowiednio do rozkazu Kościelskiego przybyli na zebranie w celu utrzymania porządku, zaopatrzeni w korde lasy. Żadnych ćwiczeń z bronią nie wykonywali. Podczas dalszego przesłuchiwania tych oskarżonych stwierdzono, że starszy leśniczy Koraczewski brał udział w powstaniu i był wówczas skazany na śmierć i ułaskawiony.

Oskarżony Rzepecki na zapytanie, dlaczego w odezwie do odbycia rzekomego zlotu powiedziano, iż wszystko należy się zachować w ścisłej tajemnicy, aby władze nie powzięły podejrzeń, odpowiedział, że uważa za wskazane, aby wszystko utrzymano w tajemnicy, gdyż było niebezpieczeństwo, że jeśli władze cokolwiek posłyszą, mogłyby zakazać zlotu pod pozorem niebezpieczeństwa zawleczenia cholery. Chrzanowski ponownie zaznacza, że obchód miał charakter ściśle prywatny.

Z Rosyi.

Przed wyborami do Dumy.

Petersburg. Pomimo rozpoczęcia się akcyi przedwyborczej władze nie pozwalają na żadne zebrania stronnictw liberalnych. Gubernatorzy i naczelnicy powiatów otrzymali surowe w tym kierunku instrukcye.

Finanse rosyjskie.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna stwierdza, że państwowy budżet rosyjski na r. 1907 nie wykazuje deficytu i że rząd rosyjski nie stara się o nowe pożyczki i żadnych o pożyczki rokowań nie prowadzi.

Zamachy i napady.

Petersburg. O zamordowaniu gradonaczalnika Petersburga Launitza (o czem wczoraj mieliśmy już telegramy) donoszą dalej, że nastąpiło ono w chwili, gdy po poświęceniu nowo zbudowanego instytutu medycyny doświadczalnej Launitz wyszedł pierwszy z kaplicy. W tej chwili zbliżył się doń porządnie ubrany młodzieniec i strzelił z rewolweru. Launitz po strzale upadł twarzą w śnieg, zabójca zaś dał doń dalszych pięć strzałów, siódmy zaś strzał skierował sobie w usta i padł obok Launitza. Oficer, który pełnił służbę, zadał równocześnie zabójcy kilka cięć szablą. Rannego Launitza przeniesiono do kaplicy, gdzie wkrótce zmarł. Z tłumu aresztowano dwie osoby. Zabójca pochodzi prawdopodobnie z Tambowa, gdzie zamordowany naczelnik miał liczne stosunki.

Zamordowanie Launitza uważają za akt zemsty za wydarzenia w Tambowie, gdzie Launitz był nielubiany, gdyż jako gubernator postępował po drakońsku. W Petersburgu uchodził za człowieka prawego i dżentlemana. Wczoraj przedsięwzięto aresztowania, będące prawdopodobnie w związku z zamordowaniem Launitza.

Petersburg. Szczegóły zamachu na Launitza: Launitz towarzyszył księciu i księżniczce Oldenburskim, wychodzono właśnie z kaplicy przez korytarz. W chwili gdy L cofnął się aby, księcia puścić przodem, padły strzały. Launitz upadł i skonał. Jedna z kul przeszła tuż koło księcia, nie trafiając go Powstał popłoch nie do opisania wśród około 300 zaproszonych gości. Poczęto uciekać, panie poukrywały się za ołtarzem. Tymczasem sprawca popełnił samobójstwo. Był on przybrany we frak i futro. Jak słychać ma być żydem, liczy 25 lat. Znaleziono przy nim zaproszenie na uroczystość. Aresztowano, dwóch innych gości podejrzanych. — Carstwo przysłali wdowie po Launitzu telegram kondolencyjny.

Petersburg. Ubiegłej nocy wykonano w pobliżu koszar Izmaiłowskiego pułku piechoty zamach na prezydenta Związku rosyjskich ludzi, Dubrownina. Nieznajomy człowiek strzelił doń z rewolweru, lecz chybił. Sprawcy udało się uciec.

Tyflis. Wczoraj o g. 7 wieczór wykonało dwóch ludzi nowy zamach za pomocą bomby na oficera policyi, nazwiskiem Loladze, który był już przedmiotem kilku zamachów morderczych. Wybuch bomby nie ranił nikogo. Sprawcy umknęli. Jeden ze strzałów, danych przez policyanta do uciekających sprawców zamachu, ugodził przechodzącego przypadkiem staruszka, który padł trupem.

Petersburg. Generał Kuropatkin był wczoraj na audyencyi u cara.

Petersburg. Wczoraj wysłano na Syberyę partyę zesłańców politycznych w liczbie stu dwudziestu osób.

Tyflis. W ostatnim czasie mnożą się w okręgach nad perską granicą napady perskich rozbójników, którzy rabują trzody i uciekają do Persyi.

Wybory w Niemczech.

Berlin. Socyalistyczny „Vorwärts" donosi, że na dzień 12 bm. powołano 30.000 żołnierzy obrony krajowej na 14-dniowe ćwiczenia a to w tym celu, aby żołnierzom tym, pochodzącym przeważnie z Berlina i ze Śląska górnego, odebrać możność głosowania 25 bm. przy wyborach do parlamentu.

Komitet wyborczy katolickiego stronnictwa centrum rozrzucił wśród wyborców arcyciekawą broszurkę, wykazującą dowodnie, że prusko-niemiecka weltpolityka i polityka kolonialna pochłonęły w przeciągu dziewięciu lat przerażającą sumę 963 m i l i o n ó w marek, tj. przeszło sto milionów marek rocznie. Do d. 3 bm. rozesłano tej broszury przeszło ćwierć miliona egzemplarzy.

Z Hiszpanii.

Madryt. Król sankcyonował ustawę amnestyjną i ustawę zaprowadzającą prowizoryczny podatek od zagranicznego zboża.

Marokko.

Paryż. Z Tangeru donoszą, że Rajzuli przygotowuje się do oporu i aby uzupełnić swe zapasy, kazał zrabować składy, będące własnością pewnego Francuza.

Z Persyi.

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą z Teheranu, że po przybyciu posłów z prowincyi odbyło się wczoraj pierwsze urzędowe posiedzenie parlamentu. Uchwalono podjąć energiczne kroki celem poprawy finansów państwowych.

Wiedeń. W dniu 16 bm. przybył do Wiednia burmistrz miasta Bukaresztu, wraz z szeregiem radców miejskich celem rewizytowania burmistrza dra Luegera za jego podróż do Bukaresztu.

Wiedeń. Ministerstwo wojny kupiło za 4 miliony koron grunt na Stubenringu i wybuduje tam nowy gmach dla siebie kosztem 10 milion. kor. Po ukończeniu tego gmachu pomnik gener. Radeckiego, stojący obecnie na placu Am Hof, zostanie przeniesiony na Stubenring.

Wiedeń. „Wr. Mittags Ztg" donosi, że jeszcze w połowie tego miesiąca odbędą się pod przewodnictwem cesarza obrady wojskowe, w których wezmą udział arcyks. Franciszek Ferdynand, dalej inspektorowie generalni wojsk arcyks. Fryderyk, hr. Uexhüll Gyllenband, generał Antoni Galgotzy i szef sztabu generalnego Hötzendorf.

Paryż. Z dobrze poinformowanej strony potwierdzają wiadomość, że francuski poseł w Kopenhadze, Crozier, upatrzony jest na następcę francuskiego ambasadora w Wiedniu, markiza Reverseau.

Dział ekonomiczny.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 4 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 690·25, węgierskiego zakładu kredytowego 838·—, Anglobanku 317·25, Unionbanku 577·00, Banku dla krajów koronnych 468·50, Bankvereinu 561·50, Bodencreditu 1083·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 577·00, kolei państwowych 691·25, kolei południowej 177·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 460·75, kolei północnej 5690, kolei czerniowieckiej 579·50, alpiny 630·—, Rima Muranya 574·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2685·—, fabryki broni 559·— tureckie tytoniowe 481·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 655·—, oblig. węg. indemniz 95·25, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 96·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·—, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·10, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 100·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·25, losy tureckie 165·75 marki 117·57, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·05.

Przyjechali do Lwowa d. 4 stycznia 1907

Hotel Imperial. Hr. Albertowa Marchocka z Odesy, hr. Amelia Sobor Marchocka z Odesy, Franciszek Mysłowski ze Zwiniacza, Juliusz Gołębski ze Sławentyna, Antoni Płutyński z Borysławia, Józef Gelber z Czeremchowa, Franciszek Jaruntowski z Twierdzy, Witold Leszczyński z Zabłociec, Otton Wanka ze Stanisławowa, dr. Henryk Blaustein z Seretu, Maurycy Sommerstein z Burkanowa, dr. Witold Wiesenberg z Drohobycza, Eugeniusz Krzysztofowicz z Załucza, Bronisław Rappaport z Drohobycza.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Książę Gedroyc z Mostów wielkich, hr. de la Scala z Bukowiny, hr. Tyszkiewicz z Brodów, W. Wadkowiecki ze Stryja, S. Zawistowski z Supranówki, P. Jarzymowski z Chłopczyc, M. Asłan z Rojatyc, dyr. Alma z Wiednia, B. Stępowski z Podola ross., P. Żmubski z Bryńiec, S. Wolski z Bonarówki, M. Skarzyńska z Szwejkowa, L. br. Brunicki z Węgier, I. Weiser z Sassowa.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickau, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej. Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Koomania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów). Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa. Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5 25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10 12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza. Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6 55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów). Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej. Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9 50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południ. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdiele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie), 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.